

# Juszkiewicz, Ryszard

---

## Pogranicze północnego Mazowsza w przededniu II wojny światowej

---

Notatki Płockie 16/1-60, 20-25

---

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Pogranicze północnego Mazowsza w przededniu II wojny światowej

(dokończenie)

Zbliżająca się nieuchronnie konfrontacja zbrojna z hitlerowskimi Niemcami zmuszała władze polskie do podejmowania specjalnych przygotowań, o których wiedziały tylko nieliczne osoby. Wbrew oficjalnym oświadczeniom w kołach wojskowych specjalistów zakładano, że znaczne obszary Polski zostaną przejściowo okupowane przez wojska niemieckie. Wyciągając z tego właściwe wnioski, postanowiono zorganizować specjalne oddziały dywersyjne, które miały działać na terenach polskich zajętych przez Niemców<sup>1)</sup>.

Ośrodek kierowniczy do synchronizacji tego rodzaju działalności utworzono w Warszawie latem 1938 roku. Od ilości osób będących członkami komitetu nazwano go „Komitetem Siedmiu”.

Z biegiem czasu w języku tej organizacji używano skrótu „K. 7”. W skład Komitetu wchodziło 3 oficerów sztabowych z majorem Edmundem Charaszkiewiczem, oficerem II Oddziału na czele oraz 4—3 urzędników MSZ z Władysławem Drymmerem na czele, który był jednocześnie szefem całego sztabu<sup>2)</sup>. Do zadań organizacji należała działalność sabotażowo-dywersyjna na zapleczu nieprzyjaciela po opanowaniu przez niego tych terenów, jak też na jego terytorium po rozpoczęciu wojny. Zadania te były ściśle dopasowane do planów obrony północnego Mazowsza przez armię „Modlin”<sup>3)</sup>.

Na szefa podziemnej organizacji dywersyjnej na północnym Mazowszu został powołany pułkownik Witalis Jakub Chmura, inspektor Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej z siedzibą w Ciechanowie. W skład inspektoratu wchodziło 5 Komisariatów: Działdowo, Szczepkowo-Borowe, Chorzele, Zaręby i Myszyniec. Komisariaty dzieliły się na 4—5 placówek pierwszej linii, a ponadto miały po jednej placówce drugiej linii, tzw. wywiadowczej.

W akcji przygotowawczej do wojny Straż Graniczna Okręgu Mazowieckiego została podporządkowana wojsku<sup>4)</sup> — na Mazowszu d-cy I Okręgu Korpusu.

W oparciu o sieć Straży Granicznej, jej zasoby jak też i doświadczenie, a także informacje z drugiej strony kordonu została między innymi zorganizowana organizacja dywersyjna.

Tworzenie organizacji rozpoczęto od powołania do kilku ośrodków Warszawy, Kazunia, Za-

lesia k. Warszawy, Gdyni i innych miejscowości kandydatów na instruktorów<sup>5)</sup>. Pierwsze turnusy szkolenia rozpoczęto pod koniec maja 1939 roku.

Na członków starano się powoływać osoby, które nie wyróżniały się ani stanowiskiem, ani zbyt dużą aktywnością w czasie pokoju, chociaż były pewne wyjątki w tym zakresie. Wychodzono ze słusznego chyba założenia, że bardziej reprezentatywni działacze społeczni, polityczni lub funkcjonariusze państwowi mogą być po zajęciu tych terenów przez wojska niemieckie natychmiast aresztowani. Z tych też względów w szeregach organizacji znalazło się wiele osób starych, upośledzonych fizycznie, a nawet kalek. Członkowie organizacji podziemnej rekrutowali się z różnych organizacji politycznych. Większość z nich pochodziła z partii politycznych opozycyjnych, jak np. Narodowej Demokracji, Stronnictwa Ludowego oraz Polskiej Partii Socjalistycznej. W doborze ludzi reprezentowano wyraźnie koncepcje zgody narodowej. O przynależności organizacyjnej decydowało w zasadzie opowiedzenie się za niepodległością i integralnością państwa. W organizacji tej było sporo strażników ze Straży Granicznej, nauczycieli, księży, chłopów, b. legionistów, powoiaków, harcerzy z drużyn staroharcerskich i urzędników.

Każdy z przyjmowanych do organizacji składał przysięgę i otrzymywał pseudonim. Istnienie organizacji stwierdzono w kilku powiatach północnego Mazowsza, a mianowicie — w powiecie działdowskim, mławskim, ciechanowskim i przasnyskim<sup>6)</sup>.

## POLSKIE ORGANIZACJE DYWERSYJNE

Brak jest ścisłych danych do ustalenia liczebności tej organizacji w poszczególnych powiatach. Z relacji żyjących jej członków wynika, że w każdym z powiatów było od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, zależało to od miejscowych warunków, ściśle od odpowiednich ludzi, którzy mogli być powołani na członków organizacji.

Członkami tej organizacji w powiecie mławskim m. in. byli: Tadeusz Stecki — nauczyciel z Lubowidza, Piotr Guz „Walenty” — kierowca samochodowy z Brudnic koło Żuromina, Jaros — rolnik ze Strzałkowa, Zygmunt Olszewski — rolnik z Janówca, Józef Wrzeszcz — pracownik

gminy Szczepkowo Borowe, Leon Kiełkiewicz — stolarz z Mławy-Wólki, Stanisław Matyjaszuk — komendant hufca harcerskiego z Mławy, Flaczyński — zegarmistrz z Mławy, ks. proboszcz Włodzimierz Grochowski (poseł z tego regionu) ze Strzegowa, Wincenty Kruszyński — nauczyciel z Mławy, inspektor szkolny z powiatu mławskiego — Stanisław Anyszko „Ir”, Franciszek Brzozowski — nauczyciel z Mławy, Eugeniusz Wójcik „Rtęć” — krawiec z Mławy, Aleksander Koronowski — instruktor harcerski z Mławy, Lucjan Zalewski — nauczyciel ze Szreńska, Stanisław Pol — nauczyciel z Radzanowa, ks. proboszcz Stanisław Gutowski z Janówca Kościelnego 7).

Magazyny organizacji działającej w powiecie mławskim zlokalizowane były w Mławie w podwórku Aleksandra Grzebskiego, przy ul. Mickiewicza 20<sup>8)</sup>, w Strzegowie, w Brudnicach oraz Janówcu Kościelnym 9).

Z powiatu ciechanowskiego należało do organizacji dywersyjnej 26 osób. Byli oni zorganizowani w tzw. małe patrole po 5 osób każdy. Do organizacji między innymi należeli: Niestępski z kolonii Szulmierz, Czarnecki ze wsi Grabowiec, Stanisław Rosiak ze wsi Pęczcin, Jan Sokołowski — nauczyciel z Ciechanowa, Domański ze wsi Nieborzym oraz Bronisław Trentowski „Narkom” — z zawodu rolnik, b. legionista i działacz społeczny o lewicowych poglądach, który był szefem tej organizacji. Na terenie zlokalizowano 6 magazynów z bronią. Broń do magazynów przysłano w dniu 3 września 1939 roku 10).

Z powiatu działowskiego m. in. należeli do tej organizacji: kierownik szkoły w Wielkim Łęcku — Jan Markowski oraz rolnik Sliwka z tej samej miejscowości 11).

Organizacje dywersyjne w powiatach mławskim, ciechanowskim i działowskim nie wykonywały żadnych akcji dywersyjnych po rozpoczęciu wojny. Brak było w tym względzie rozkazów. Zgromadzona broń prawie w całości dostała się potem w ręce ZWZ-AK.

W powiecie przasnyskim należało do organizacji po kilka osób z każdej gminy.

Z gminy Zaręby i miejscowości Krukowo należeli do organizacji: Ignacy Tański, Wawrzyniec Zisk, Wawrzyniec Grabowski, Aleksander Pałasz, strażnik Fibus ze straży granicznej oraz kpr. Stanisław Pomorski z placówki straży granicznej w Zarębach 12).

Z miejscowości Jednoróżec należeli do „K. 7”: Czesław Marciniak ps. „Bystry”, nauczyciel Wardak, Piotr Prusik z Rupina k/Baranowa.

Wszyscy przebywali na kursie szkoleniowym w Modlinie w miesiącu lipcu. Patrol dysponował zwykłym zestawem broni i materiałów dywersyjnych, schowanych w miejscowości Jednoróżec 13).

Z gminy Czernice Borowe należeli do organizacji: rolnik Piotr Modzelewski, ps. „Kruk”

(z Czernic), Julian Granczowski z Czernic oraz nauczycielka Borkowska 14).

Z Przasnysza należeli do organizacji Aleksander Napiórkowski ps. „Olek”, Bronisław Królicki i Bernard Iwasiewicz ps. „Kazik” lub „Bartek”. Swoje szkolenie dywersyjne w/w przechodzili w powiecie przasnyskim w miejscowości Karwacz, ośrodkiem straży granicznej 15). Dowódcą tej grupy był Aleksander Napiórkowski.

Do drugiej grupy dywersyjnej z Przasnysza należeli: Waław Dudziński — kierownik elektrowni miejskiej, Piotr Komorowski — mechanik teŹe elektrowni oraz Jan Karczewski — droźnik. Dowódcą grupy był Waław Dudziński. Wszyscy przeszli szkolenie w Karwaczu. Materiały dywersyjne grupy były początkowo zakopane obok cmentarza w Przasnyszu, potem obok elektrowni, a później pod wsią Sierakowo.

Z Janowa należeli do organizacji: sekretarz gminy Kacprzycki, Piotr Płoski oraz urzędnik pocztowy Purzycki.

W Baranowie istniały dwie grupy dywersyjne, na czele jednej z nich stał wójt tej gminy Józef Mydło, a na czele drugiej miejscowy proboszcz ks. Józef Trzaskoma. Członkami dywersji z tej miejscowości byli m. in. Bolesław Białczak, Sierak — weterynarz i Bielicki.

Z Chorzel należeli do organizacji Bronisław Korzeniakow — nauczyciel, który był na przeszkoleniu w Gdyni (Hotel Emigracyjny na Grabówku), Stanisław Komosiński, Wawrzyniec Kobiela — nauczyciel, Edward Szczepkowski — właściciel księgarni w Chorzelach. Jest to lista niepełna, gdyż jak się wydaje na terenie Chorzel były dwa zespoły dywersyjne. Dowódcą jednego zespołu był Bronisław Korzeniakow, a drugiego Stanisław Komosiński, dysponujący grupą starszych harcerzy 16).

Na kursach uczono przyszłych dywersantów taktyki patroli dywersyjnych, budowy i sposobów użycia przyrządów do niszczenia ważnych obiektów, posługiwania się uproszczonymi szyframi i kodami, umownymi znakami w terenie. Przewidzianymi obiektami do zniszczeń miały być — jak podaje Zygmunt Stefański — „tory kolejowe i mosty, wieże ciśnień, elektrownie i transformatory, parowozy, samochody, czołgi i samoloty na lotniskach oraz mp dowództw nieprzyjacielskich”. Nauka odbywała się pod hasłem: „dzieło niszczenia w dobrej sprawie — jest dziełem tworzenia” 17).

Ludzie przeszkoleni na kursach dywersyjnych mieli działać w tzw. dużych i małych patrolach. Do patroli dużych (liczebność drużyny) należeli głównie ludzie młodzi, pochodzący przede wszystkim z tzw. plutonów wzmocnienia, skierowanych w kwietniu 1939 roku do straży granicznej. Patrole takie miały działać w zasadzie na terytorium nieprzyjaciela. Żołnierze ich w odróżnieniu od żołnierzy patroli małych ubrani byli w mundury wojskowe. Duży patrol dysponował jednym

ręcznym karabinem maszynowym, 2 pistoletami maszynowymi, 4 pistoletami zwykłymi (typu Vis), pozostali żołnierze mieli zwykłe karabiny. Ponadto cały patrol miał kilkanaście granatów, amunicję, 4 torby z przyrządami oraz materiałem do zniszczenia oraz suchy prowiant. Mały patrol rozporządzał jednym pistoletem maszynowym, dwoma visami, kilku granatami, amunicją, materiałami wybuchowymi, kołcami do dziurawienia opon samochodowych oraz żelaznymi porcjami żywności.

Duży patrol nr 1 i patrol mały nr 1 miały swoje miejsce postoju (mp) w rejonie Działdowa, patrol duży nr 2 — w rejonie Chorzel, patrol mały nr 2 w rejonie m. Szczepkowo-Borowe (obecnie powiat Nidzica, przed wybuchem wojny powiat mławski), patrol nr 4 w rejonie wsi Zaręby powiat Przasnysz, patrol mały nr 5 w rejonie m. Myszyniec, powiat Przasnysz. Patrole rozmieszczone w rejonie Działdowa i wsi Szczepkowo-Borowe, miały operować głównie na wsi Nibork (Neidenburg, obecnie Nidzica) — Mława, patrole rejonu Chorzel we wsi Zaręby miały działać na osi Wielbark (Willenburg) — Chorzele — Przasnysz, patrol zaś z rejonu Myszyniec miał działać po osi Rozogi (Friedrichshof) — Myszyniec — Ostrołęka<sup>18</sup>). Jakże były zadania innych patroli dywersyjnych rozlokowanych w innych rejonach, zwłaszcza w małych, których zadaniem była przede wszystkim walka na miejscu z wojskami nieprzyjacielskimi, nie zdołano dotychczas ustalić.

W skład patrolu nr 4 z m. Zaręby, który miał za zadanie zniszczenie torów kolejowych i linii wysokiego napięcia w rejonie Wielborka, wchodził między innymi — Feliks Tańś, Wawrzyniec Zisk, Wawrzyniec Grabowski, Aleksander Pałasz, Filus i Stanisław Pomorski jako dowódca. Patrol miał zadanie dokonania dywersji jeszcze przed wybuchem wojny w dniu 25.VIII.1939 r., ale zadanie to zostało odwołane<sup>19</sup>).

#### DZIAŁALNOŚĆ DYWERSYJNA PRZECIW NIEMCOM

Dotychczas brak jest materiału, który by mówił, że jakkolwiek patrol dywersyjny otrzymał rozkaz podjęcia działania poza jednym wyjątkiem. Patrol, którym dowodził Marian Łakomiak (strażnik graniczny z komisariatu Przasnysz), wykonywał swe zadanie w dniach 2 i 3 września 1939 r. na terenie Prus Wschodnich. W rejonie Szczytna patrol zniszczył w dwóch miejscach tory kolejowe oraz spalił bombami termicznymi pociąg wojskowy. Nie udało się zniszczyć natomiast magazynu żywności w Szczytnie. W drodze powrotnej patrol zniszczył linię wysokiego napięcia na odcinku Szymany — Ciemne — Dąbrowa. W miejscowości Zieloniec patrol spalił wojskowe zapasy siana, a we wsi Lesiny linię telefoniczną. Kiedy w drodze powrotnej patrol po wykonanym rajdzie dotarł do miejscowości granicznej Su-

ro i zatrzymał się chwilowo w sklepie Franciszka Deptuły, został zaatakowany przez 5 osobowy patrol niemieckiej straży granicznej. W czasie starcia został ranny Marian Łakomiak oraz dwóch strażników niemieckich. Zabity został ponadto dowódca patrolu niemieckiego<sup>20</sup>). Patrol polski dotarł szczęśliwie do punktu zbiorowego w Ostrołęce.

Według informacji uzyskanych potem za akcję dywersyjną dokonaną w Szczytnie, gestapo obwiniło kilku kolejarzy niemieckich oskarżonych o współdziałanie z polskim wywiadem. Kolejarze ci zostali rozstrzelani.

W skład polskiego zespołu dywersyjnego wchodził oprócz Mariana Łakomiaka, Bolesław Chorążewicz, który spełniał funkcję przewodnika, Stanisław Szmytko z Surowego, Władysław Dawidezyk ze wsi Czarnia, Jakub Pieńkosz ze wsi Cyk i Piotr Zniska, strażnik Straży Granicznej z placówki w Sosnowce.

Wszyscy wyżej wymienieni oraz wielu innych dywersantów przechodziło szkolenie dywersyjne w majątku ziemskim Karwacz w pobliżu Przasnysza jako rzekomy pluton Ochrony Komendy Komisariatu. Szkolenie praktyczne polegające na strzelaniu, rzuty granatem, czy też niszczenie przeszkód odbywały się w lasku położonych w odległości dwóch kilometrów od Karwacza. Wykłady i zajęcia praktyczne prowadził nadkomisarz Straży Granicznej (Komisariat Przasnysz) mjr. Waclaw Niedzielski oraz jego zastępca i oficer wywiadowczy Komisariatu przasnyskiego por. rez. Zygmunt Szański.

Jakże były przyczyny odwołania akcji dywersyjnych dla poszczególnych patroli jak też nie uruchomienia ich działalności z momentem zajęcia tych terenów przez wojska niemieckie, nie wiadomo. Faktem jest, że utworzone przed wybuchem wojny zespoły dywersyjne nie stały się tak jak przypuszczano załączkami przyszłych organizacji podziemnych. Trud włożony w szkolenie dywersantów nie został całkowicie zmarnowany. Większość z nich znalazła się potem w szeregach organizacji podziemnych tu działających (głównie ZWZ-AK i BCh).

Broń poszczególnych patroli, którą ukryli ich dowódcy, znalazła się w większości w schowkach ZWZ-AK. Służyła również oddziałowi partyzanckiemu „Łowcy”, działającemu od 1944 roku w powiecie przasnyskim.

#### OSTATNIE DNI POPRZEDZAJĄCE WOJNĘ

Przedstawione wyżej działania organów „dwójki” na pograniczu północnego Mazowsza nie wyczerpują wszystkich przeciwdziałania obronnych ze strony władz polskich, głównie organów bezpieczeństwa. Dla celów bezpieczeństwa na przyszłym zapleczu frontu z północnego Mazowsza wysiedlono pod koniec sierpnia 1939 roku kilkuset najaktywniejszych Niem-

ców w głąb kraju. W ostatnich zaś godzinach przed wybuchem wojny aresztowano wielu agentów niemieckich, rozbijając w ten sposób drugo montowane siatki agenturalne i dywersyjne w wielu powiatach<sup>21</sup>). Na przeszkodzie wcześniejszego aresztowania szpiegów oraz członków V Kolumny stał nie brak informacji o działających tu niemieckich agentach ze strony polskiego aparatu bezpieczeństwa, ale nakazy płynące od czynników politycznych (głównie przez kanały MSZ)<sup>22</sup>) zachowywania maksymalnej ostrożności, „nieprowokowania” złego sąsiada i łagodzenia sytuacji, która niestety nie nadawała się już do załagodzenia. Jeszcze 28 sierpnia 1939 roku Generalny Inspektor wydał rozkaz, w którym „polecił ...nie dać się sprowokować, aby uniknąć oskarżeń i rozpoczęciu wojny<sup>23</sup>). Charakterystycznym zjawiskiem ostatnich dni poprzedzających wojnę były liczne nielegalne migracje młodych ludzi w wieku poborowym po obu stronach granicy<sup>24</sup>).

Z Polski uciekali młodzi Niemcy starając się uniknąć powołania do wojska polskiego oraz aresztowań w wypadku, kiedy należeli do siatek szpiegowskich bądź też V Kolumny. Najwięcej ucieczek zanotowano z powiatu działowskiego<sup>25</sup>) oraz płockiego. Według doniesień prasowych w przemykanie i ułatwianie przemytu Niemców do Prus Wschodnich z powiatu płockiego włączony był paster Schendel. To w konsekwencji stało się przyczyną jego wydalenia z Polski<sup>26</sup>).

„Nowa Gazeta Mławska” (Nr. 28/14) z dnia 14 lipca 1939 r. donosiła, że z powiatu działowskiego zbiegło do Prus Wschodnich około 160 młodych ludzi czujących się Niemcami. W związku z coraz bardziej to liczniej powtarzającymi się wypadkami zbiegostwa poza granicę Państwa w dniu 30 czerwca 1939 roku została wydana „Ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej w wypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granicę Państwa”. Na podstawie tej ustawy sądy polskie ukarały wielu Niemców. Nie zapobiegało to oczywiście wszystkim ucieczkom.

Jak podawało starostwo płockie w lipcu 1939 roku utraciło obywatelstwo polskie 42 osoby (głównie z gmin Biała i Rogozino<sup>27</sup>).

W miesiącu sierpniu 1939 roku pojawiło się na pograniczu sporo młodych Niemców chwytych przez straż pograniczną bądź policję, względnie ludność cywilną, którzy wyjaśniali, że uciekli przed zbliżającą się wojną, że nienawidzą Hitlera oraz to, że są przykładnymi katolikami, a władze hitlerowskie prześladują katolicyzm. Polskie władze bezpieczeństwa odczytywały naogół prawidłowo te ucieczki, tj. jako przemyt wyszkolonych dywersantów na teren Polski. Wiele środowisk w tym prasa miejscowa oraz księża, którzy cpowiadania o ucieczkach z przyczyn religijnych przyjmowali za prawdę, dało się

związać tym ucieczkom i exodus „uciekiniarów” przez granicę przyjmowało jako zapowiedź bliskiego krachu w bezbożnych Niemczech<sup>28</sup>). W ostatnich dniach przed wybuchem wojny schwymani na granicy Niemcy nie stosowali już stereotypowych wyjaśnień. W dniu 31 sierpnia przyprowadzono znad granicy do sędziego śledczego w Mławie 6 „uciekiniarów” schwytych w pobliżu polskiej pozycji obronnej. Przysłuchujący ich sędzia Mieczysław Nawrocki na pytanie o powód przekroczenia granicy nie otrzymał odpowiedzi. Niemcy zachowywali się butnie i wyzywająco<sup>29</sup>). Kamuflaż był wtedy już niepotrzebny. Wiedzieli, że kości zostały rzucone i że za kilka godzin ich koleđy zaatakują Polskę przy pomocy całej swojej potęgi.

#### działalność niemieckiego wywiadu

Do ostatniej chwili wywiad niemiecki starał się rozpoznać wartość i siłę pozycji mławskiej budowanej i obsadzonej przez 20 DP. Poza siatką szpiegowską, która tego dokonywała i wywiadem lotniczym, używano również do tego celu pracowników dyplomacji Rzeszy. Dwukrotnie przyjeżdżali oni szosą mławską z Warszawy w kierunku na Nidzicę. Było to w miesiącu lipcu i sierpniu. W okresie tym bez trudu można było rozpoznać kierunki polskich umocnień, nie zamaskowanych jeszcze należycie. W połowie sierpnia z kierunku Prus Wschodnich przez Mławę jechali dwaj „kolarze szwedzcy”. Zostali oni zatrzymani na rozkaz dowódcy II/80pp majra Ludwika Jędrzejczyka i odesłani do Mławy — do oficera rejonu prac fortyfikacyjnych — w celu przesłuchania<sup>30</sup>).

Poważnym sukcesem „dwójki” mławskiej w tym czasie było rozpoznawanie działalności Edwarda Lenca, mieszkańca Mławy, uchodzącego za mierniczego, a faktycznie szpiega niemieckiego. Był on zatrudniony przy parcelacji majątków obszarniczych. Z tego tytułu jeździł dość swobodnie poza Mławę w ramach różnych misji szpiegowskich<sup>31</sup>). Ponadto pełnił on z Braunem Hirszem (ten ostatni pracował oficjalnie na stanowisku kierownika PCK w Mławie) funkcję szefa V Kolumny miejscowych Niemców, których w powiecie mławskim przed wybuchem wojny mieszkało około 850<sup>32</sup>).

Funkcję łączników między miejscową kolonią niemiecką a Rzeszą spełniali dwaj młodzi Krügerowie. Edward Lenc został „zdjęty” poraz pierwszy na kontakcie szpiegowskim nad granicą w pobliżu Napierk, na początku sierpnia 1939 r. W krótkim czasie został wypuszczony na wolność i cdtąd dokładnie inwigilowany. Upewniony w ten sposób co do nieudolności polskiego wywiadu, dostarczył bardzo szybko przekonywujących dalszych materiałów obciążających do swojego aresztowania oraz rozpracowania siatki szpiegowskiej, którą stworzył<sup>33</sup>). Materiały te zostały znalezione w jego domu podczas rewizji. Aresztowany Lenc

został odstawiony do Warszawy i po rozpoczęciu działań wojennych na mocy legalnej decyzji sądu rozstrzelany.

W 1940 roku „Deutsche Ostwacht”, kolportowany na tym terenie, w artykule „Ciche bohaterstwo kobiety i przerażające morderstwo Niemca — Lenca, Mława przykładem dla wielu” skomentował działalność Lenca jako wielkie bohaterstwo godne naśladowania, jako przykład bestialstwa Polaków, nie szanujących zasad wolności obywatelskiej, mordujących go tylko dlatego, że był Niemcem, oraz jeszcze jeden dowód cierpien zadawanych przez władze polskie mniejszości niemieckiej. Tymczasem prawda była inna. Edward Lenc za swoje usługi szpiegowskie otrzymywał znaczne sumy pieniężne, które między innymi użytkował na budowę dużego domu przy ulicy Marsz. Smigłego Rydza (obecnie Joachima Lelewela 9). Ponadto swoje dochody szpiegowskie lokował na koncie bankowym w Warszawie<sup>34</sup>). Cała kolonia niemiecka w powiecie mławskim jak i w innych powiatach, nie była poddawana represjom, ale korzystała z pełni praw obywatelskich przysługujących obywatelom polskim. Dysponowała ona szkołami z językiem wykładowym niemieckim oraz własnymi domami modlitwy<sup>35</sup>). Niemcy mieli również możliwość zrzeszania się w organizacje typu kulturalno-oświatowego, a nawet politycznego, o ile ich działalność mieściła się w ramach konstytucji<sup>36</sup>). Niemcy miejscowi wybierani byli również do władz samorządowych. Głos Mazowiecki z dnia 16 marca 1939 roku podaje np.: że w powiecie Płock w gminie Biała zostało wybranych do rady gminnej 3 Niemców, tj. Alfred Treihert, Józef Szuker i August Küchner. Władze polskie żądały w zamian za te uprawnienia prostej lojalności obywatelskiej i tego żądania nie należało, jak to czyniła propaganda niemiecka, interpretować jako ucisku mniejszości niemieckiej.

#### OSTATNIE GODZINY

Generalnie biorąc sytuacja na pograniczu była niezwykle poważna, pachniało prochem. Miejscowe społeczeństwo wbrew nieprzekonywującym oświadczeniom niektórych przedstawicieli władz i wojska, którzy składali dekla-

rację, że wojny nie będzie, gdyż Hitler się nas boi, że jesteśmy od Niemców silniejsi, nie wierzyło, aby wojny można było uniknąć. Zaprzęcały temu codzienne fakty. Inne było powszechne odczucie. Niepokój targał ludźmi co do tego, czy jesteśmy na tyle silni, aby zmierzyć się z potęgą niemiecką. Ten niepokój był jednak głęboko skrywany. Bano się pomowienia o defetyzm i brak patriotyzmu<sup>37</sup>) oraz poprostu wierzono władzom, gdyż to wydawało się w okresie powszechnej mobilizacji narodu za najrozsądniejsze wyjście.

Sytuację o ostatnich godzinach działania i nastrojach miejscowego społeczeństwa prawidłowo oddaje artykuł wstępny Głosu Mazowieckiego z dnia 31 sierpnia 1939 roku, który donosił: „W dniu wczorajszym zostały wydane w całej Polsce dalsze zarządzenia obronne. We wszystkich miastach i wsiach zarządzenia mobilizacyjne wywołały powszechny entuzjazm. Przed afiszami z zarządzeniami mobilizacyjnymi gromadziły się tłumy ludności. Patriotyczny zapał ogarnął wszystkich. Według nadchodzących wiadomości w wielu miastach idące ulicami szeregi rezerwistów zarzucano kwiatami i żegnano z żywiołowym entuzjazmem. Tłumy publiczności razem z rezerwistami śpiewały „Rotę” i „Hymn Narodowy”. Patriotyzm narodu polskiego urósł do takiej potęgi duchowej, że stał się on zdecydowaną wolą całego narodu, zwycięstwa. Teraz cały świat może się przekonać, że Polacy to wielki i bohaterski naród i wszystkich musi w podziw wprowadzić nasz spokój i opanowanie. Z całym spokojem czekamy na to, co przyjdzie, co przyjść musi”.

Odrzucając fakturę słowno-formalną cytowanych dokumentów właściwych epoce, nie można odrzucić dość jednoznacznej wymowy faktów. Był to okres jedynej chyba w dziejach konsolidacji i integracji patriotycznej całego narodu.

Należy tylko żałować, że te skarby entuzjazmu i zjednoczenia narodowego zostały w znacznym stopniu zmarnowane. Wiemy już, kto zwinął i jak doszło do przegranej przez naród pierwszej wielkiej bitwy w II wojnie światowej. Przypomnienie tych tragedii i jednocześnie wruszających wydarzeń, poprzedzających otwarcie ognia, wydaje się z różnych względów celowe.

#### P R Z Y P I S Y

- 1) Relacja Henryka Boruckiego („Czarnego”) pt. „Komenda Obrońców Polski”, Archiwum WIH, Sygn. III/97/1. Relacja Kazimierza Pluty-Czachowskiego („Kuczaby”), część A. Faza inicjatywy początkowych (wrzesień—październik—listopad 1939 r.), Instytut Historii PAN, Sygn. A 161/62 s. 6.
- 2) Władysław Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski, Londyn 1960 r. t. 2, s. 118 i 119, Maria Turlejska, Początek konspiracji „Polityka” Nr 46/1964, Ryszard Juszkiewicz, Ziemia Zawkrzeńska w walce, „Więź” Nr 4 z 1964 r., s. 74. Por.

Władysław Kozaczuk, Bitwa o tajemnice, Warszawa 1967 r., s. 266—294.

- 3) Por. Ryszard Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze w Walce, s. 24 i 25.
- 4) Por. PSZ tom I, część pierwsza, s. 351, oraz Charakterystyka planu mobilizacyjnego „W” 1939/1940, opracowana przez Oddział I Sztabu Głównego WP. z 27 lutego, Wojna obronna Polski 1939, Wybór Źródeł, s. 198.
- 5) Relacja Jana Abramczyka, Czesława Marciniaka, Feliksa Tańskiego, Piotra Modzelewskiego, Bronis-

- ława Korzeniakowa, Eugeniusza Wójcika, Władysława Guza, Stanisława Anyszko (zbiory RJ) oraz relacja Zygmunta Stefańskiego, Archiwum WIH Sygn. II/2/60.
- 6) Wiadomym jest, że „K. 7” zorganizowana została również na innych obszarach przygranicznych, jak np.: na Śląsku czy też Pomorzu. Mówią o tym powoływane wyżej relacje Henryka Boruckiego oraz Kazimierza Pluty-Czachowskiego. (RJ).
  - 7) Powyższe dane zostały oparte na relacjach Stanisława Anyszki, Stanisława Gutowskiego, Pawła Rachockiego, Wincentego Kruszyńskiego, Eugeniusza Wójcika i Władysława Guza. (zbiory RJ).
  - 8) Relacja Aleksandra Grzebskiego i Genowefy Grzebskiej (zbiory RJ).
  - 9) Relacja Stanisława Anyszki, Władysława Guza oraz Stanisława Gutowskiego (zbiory RJ).
  - 10) Relacja Bronisława Trentowskiego i Zygmunta Sokolowskiego (zbiory RJ).
  - 11) Relacja Ireny Markowskiej (zbiory RJ).
  - 12) Relacja Feliksa Tańskiego (zbiory RJ).
  - 13) Relacja Czesława Marciniaka (zbiory RJ).
  - 14) Relacja Piotra Modzelewskiego (zbiory RJ).
  - 15) Relacja Józefa Śmiecińskiego, Zygmunta Dudzińskiego i Wacława Dubiela (zbiory RJ).
  - 16) Relacja Bronisława Korzeniakowa (zbiory RJ).
  - 17) Relacja Zygmunta Stefańskiego b. oficera wywiadowczego Komisarjatu Straży Granicznej w Przasnyszu, Archiwum WIH, Sygn. II/2/60.
  - 18) Relacja Feliksa Tańskiego (zbiory RJ).
  - 19) Relacja Zygmunta Stefańskiego, Archiwum WIH, Sygn. II/2/60.
  - 20) Relacja Jana Abramczyka (zbiory RJ).
  - 21) Ryszard Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze..., s. 30, 31. Kurier Mazowiecki Nr 196 z dnia 31.VIII.1939 r. artykuł „Przestępczość polityczna wśród Niemców w Polsce”, Głos Mazowiecki Nr 157 z dnia 12.VIII.1939 r. oraz Zygmunt Koszyta, Wrzesień na Białostocczyźnie, Białostockie Towarzystwo Naukowe 1967, s. 27.
  - 22) Por. Seweryn Osiński op. cit. s. 265 oraz Antoni Szymański, Zły sąsiad, Londyn 1959 r. s. 107, 120 i 130.
  - 23) Jan Rudnicki, Słowa i czyny, Toronto 1965 r. s. 153.
  - 24) Por. Seweryn Osiński op. c. s. 252 i 253.
  - 25) W powiecie działdowskim na 47091 mieszkańców było 2626 Niemców, w czym 400 obywateli niemieckich. Społeczność niemiecka była zorganizowana w organizacjach politycznych: Volksverband — 200 członków, Jugenddeutsche Partei — 280 członków, Partia Narodowo Socjalistyczna (NSDAP) — 120 członków. Do liczby tej dochodzi duża ilość osób należąca do różnych związków kulturalnych i gimnastycznych. Należy podkreślić, że na terenie powiatu żyło 8693 ewangelików Mazurów, którzy uznawali za swą ojczystą Polskę. (Głos Mazowiecki z dnia 23.III.1939 r.).
  - 26) Głos Mazowiecki Nr 133 z dnia 13 stycznia 1939 r., Nr 91 z dnia 20.IV.1939 roku oraz Kurier Mazowiecki Nr 142 z dnia 24.VI.1939 roku.
  - 27) Kurier Mazowiecki Nr 158 z dnia 14 lipca 1939 r.
  - 28) Por. Kurier Mazowiecki Nr 159 z dnia 14. VII. 1939 roku.
  - 29) Ryszard Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze w Walce, s. 29.
  - 30) Relacja mjra Ludwika Jędrzejczyka (zbiory RJ).
  - 31) Relacja Czesława Koronowskiego i Henryka Wróblewskiego (zbiory RJ).
  - 32) Nowa Gazeta Mławska z dnia 10.VI.1939 r. (Nr 24), artykuł: „Niemcy w powiecie mławskim”.
  - 33) Relacja Henryka Wróblewskiego b. pracownika placówki „dwójki” mławskiej (zbiory RJ).
  - 34) Relacja Czesława Koronowskiego (zbiory RJ).
  - 35) W Mławie proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej, do której należeli Niemcy oraz obywatele polscy pochodzenia niemieckiego był Polak ks. proboszcz Franciszek Arlt, zwolennik biskupa Burschego, wierny Polsce. Por. Gazeta Mławska z 4. XI.1938 r. oraz relacja Stanisława Anyszki, b. inspektora szkolnego z powiatu mławskiego (zbiory RJ).
  - 36) Karol Grinberg ep. cit. s. 27 i 28 oraz Seweryn Osiński op. cit. s. 184.
  - 37) Por. Zygmunt Koszyta op. cit. s. 20.

